Nr. 3. Kraków 1. lipca 1908 r. Rok I.




Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Leon Bałuk**.

## W imię prawdy.

Szeroko rozpisały się krakowskie dzienniki o powstaniu nowej piekarni związkowej, której twórcą jest krakowska spółka spożywcza. Nie omieszkano przy tej sposobności rzucić stek obelg i oszczerstw pod adresem majstrów piekarskich, dlatego że ci trzymają się solidarnie i wykonują uchwały cechu. Nie było początkowo naszym zamiarem odpowiadać na napaści, ale ponieważ jeden z dzienników krakowskich listownie się do nas zwrócił z zapytaniem, jakie zajmiemy stanowisko wobec nowo założonej piekarni, przeto odpowiadamy nie dlatego, aby odeprzeć zarzuty, ale aby wyświetlić całą sprawę.

Najbardziej, najzjadliwiej kruszył kopie w obronie piekarni związkowej, „Czas“ w jednym z ostatnich numerów. Bez świadomości tego, co pisał, zabiera się do szacowania i krytykowania wyrobów piekarzy krakowskich i urządzenia ich piekarń.

Moglibyśmy krótko „Czasowi“ odpowiedzieć: „trzymaj się szewcze kopyta“, i to by jeszcze najodpowiedniejsze było. Ale chcemy pogawędzić trochę — w imię prawdy.

Otwarcie nowej piekarni związkowej w Krakowie powitaliśmy i my z zadowoleniem. Inna rzecz, że wystąpić musieliśmy — przeciw temu, że na czele tej instytucyi stoją przeważnie sami księża. Tak jest: nie szczędziliśmy zabiegów, ale nie w celu udaremnienia otwarcia piekarni, ale w celu oddania zarządu i kierownictwa jej w ręce fachowe. Księża biorą się do interesów, na których się wcale nie rozumieją a wypisują sami sobie pochwalne pienia na temat dobroci i taniości ich pieczywa. Hola! Zobaczymy wkrótce, czy piekarze krakowscy rzeczywiście takie złe i drogie pieczywo wypiekają,

Pisze „Czas“ że piekarze nie zdołali tego przedsiębiorstwa złamać. Mylne to twierdzenie. Przeciw przedsiębiorstwu, jako takiemu, piekarze nie występowali wcale. Zwrócono się wprawdzie z zażaleniem do księcia Kardynała, by księża nie zajmowali się nie należącemi do nich rzeczami. Widocznie był tego zapatrywania i książę kardynał, skoro ks. Minkińskiemu „coś tam“ powiedział, a ks. Minkiński przy spotkaniu się z nami wyraził się, że „bezczelnością jest, aby na księży donosić do księcia kardynała“. My sądzimy, że większą bezczelnością jest nie bronić swego interesu, swych praw, przed niepowołanymi, niefachowymi natrętami.

Myśmy praktykowali, wyuczyli się rzemiosła,

długie lata walczyli o zdobycie bytu znośniejszego i ustalenia praw, a to wszystko chcą nam księża naraz odebrać. Musimy się więc bronić.

Żałuje dalej „Czas", że piekarzy nie zaproszono na otwarcie ich piekarni., że tam mieliby sposobność zobaczyć, jak się piecze, jak się urządza piekarnie. Poczciwy strasznie ten „Czas«, taki naiwny, że nie domyśla się dla czego piekarzy nie zaproszono. Otóż właśnie dlatego, aby fachowcom nie okazać swoich wyrobów, bo wątpimy, czy piekarze uznaliby pieczywo związkowe aż za tak smaczne, jak „Czas". Któż wydał ocenę? ks. Minkiński i inni księża, sami „*fachowi piekarze*", a i „Czas" między nich także wlazł. Obawiano się właśnie sądu piekarzy krakowskich i dlatego ich nie za proszono. Oni by wydali orzeczenie o maszynach, o czystości, o „europejskiem" urządzeniu, itp.

Magistrat mógł nawet z urzędu zawiadomić cech o odebraniu przez budownictwo piekarni, bo i tak się często praktykuje.

Pisze dalej „Czas", że piekarnia ta w ciągu doby zdołała wypiec 1800 klgr. mąki.

Ano, jak już blagować, to porządnie. Dlaczego ale „Czas" nie pozwolił sobie dodać choćby jedno zero? Wrażenie i sukces byłby jeszcze potężniejszym. Wszak u „Czasu" jedno zero więcej lub mniej nie robi różnicy.

Co do technicznego wyrabiania, to „Czas" z pewnością o tem pojęcia niema, ani też jego informatorzy w sutannie. A mimo to krytykuje majstrów piekarskich, poucza ich i wskazuje jako przykład założoną piekarnię związkową.

Już to tak bywa, że piekarze, rzeźnicy, to sami wyzyskiwacze, niech byle co się stanie, zaraz huzia na majstrów. Majstrowie winni, że czeladź strejkuje, majstrowie winni, że mąka droga, że nieurodzaj, — wszystko majstrowie. Taki to już świat.

Dodaje „Czas" z ironią, że starszy cechu piekarzy p. Bałuk czekał na zaproszenie otwarcia związkowej piekarni. Tak jest, ale niestety nie doczekał się. A byłby bardzo wdzięcznym, gdyby je był otrzymał. Z pewnością byłby z niego skorzystał, oglądnął, i dał wyraz tak wielkiego uznania, jak to „Czas" pisze, — o ile by na to faktycznie piekarnia ta zasługiwała.

Najbardziej piekącą rzecz zostawiliśmy sobie na koniec: sprawę spoczynku niedzielnego. Tu musimy przypomnieć pewien fakt z przed dwóch lat. Kiedy mianowicie czeladź piekarska przed dwoma laty zastrejkowała, majstrowie uchwalili, aby

---

# Moja pierwsza podróż.

*(Ze wspomnień czeladnika piekarskiego).*

Humoreska

Otrzymawszy świadectwo wyzwolin, byłem już samoistnym panem. Tak mi się przynajmniej zdawało. A ponieważ zawsze ciągnęło mię coś do świata, przeto teraz, będąc już wolnym, postanowiłem puścić się w podróż, a jako cel mej podróży obrałem sobie Włochy. Co prawda daleka to droga, tembardziej gdy się idzie pieszo, z kilkoma reńskimi w kieszeni. Ale nie zrażało mię to. Młody byłem, ufałem w swoje siły.

Jakoż spakowawszy manatki swoje w tłumoczek, który przewiesiłem na sznurku przez plecy, puściłem się w drogę. Matusia spłakali się, dali parę centów i krzyżyk na drogę, — ale mnie to jakoś nie wzruszyło. Paliła mię chęć poznania obcych ludzi i krajów.

W tłumoczku miałem dwie pary bielizny, drugą parę trzewików, kilka chusteczek i kołnierzyków. Do tego nowe ubranie i kapelusz stanowiły całą moją wyprawę.

Wyszedłem z Krakowa na Skawinę, kierując się gościńcem w stronę Oświęcimia, gdyż wybrałem drogę na Wiedeń.

Przez kilka dni odbywałem drogę wesoło, bez żadnych przygód. Wprawdzie czasem tęskno się zrobiło na sercu, boć zawsze wśród obcych jakoś dziwnie się człowiekowi wydaje. Ale po kilku dniach zapomniałem zupełnie o domu, szczególniej gdy strudzony całodzienną podróżą ległem na słomie lub sianie gdzieś w stodole chłopskiej, lub na ciepłem piecu w piekarni, dokąd na nocleg się wprosiłem.

Byłem już tydzień w drodze, ale oprócz deszczu, który mię kilkakrotnie porządnie zmoczył nie zaznałem nic szczególniejszego. Dopiero wkroczywszy do Morawy, miałem doświadczyć niemiłej przygody, która zmusiła mię do powrotu, nie oglądawszy ani Włoch, ani Wiednia.

Było to w sobotę z rana. Słońce przypiekało coraz bardziej, zdjąłem surdut, przewiesiłem go przez ramiona, a tobołek niosłem w ręce. Zbliżałem się właśnie do lasu, gdy z przydrożnego rowu wysunęły się trzy postacie i wyszły na gościniec. Na pierwszy rzut oka poznałem, że to również wędrowni jacyś czeladnicy. Ale ich wygląd zewnętrzny — pożal się Boże. Z trzewików palce wyzierały ciekawie na ten boży świat, na łokciach i kolanach dziury, koszule brudne i u szyi rozpięte. Za to każdy miał tęgi kostur w ręce i małe zawiniątko, w którem mieli po kawałku chleba i sera, tudzież brudne kołnierzyki.

Gdym się do nich zbliżył, przyglądali mi się przez chwilę ciekawie, a potem jeden z nich wysunął się naprzód i zawołał:

— „Serwus kolego! A dokąd to Bóg prowadzi?"

— „A dokądżeby. Gdzie oczy poniosą" — odpowiedziałem buńczucznie, nie chcąc dać poznać po sobie, żem jeszcze nowicyusz pod względem podróżowania.

Ale oni widocznie poznali to odrazu, bo złączyli się ze mną, a ten, który mię tak poufale zagadnął, poklepał mię po ramieniu i dodał:

— „Ho ho, tośmy dobrze trafili, bo i my na oślep idziemy. Pójdziemy razem tedy, co? Wszak nie pogardzisz naszem towarzystwem?

Oczywiście iż tak zacnemu towarzystwu odmówić nie mogłem. Szliśmy zatem we czworo.

Z dalszej rozmowy dowiedziałem się, że moi towarzysze, są: jeden piekarz jak i ja, ten był jeszcze najporządniejszy; drugi rzeźnik, a trzeci golarz. Rzeźnik okazał zbyt wiele litościwego serca nademną, bo wziął odemnie tłumoczek ze słowami:

nie wypiekać chleba w niedzielę, i dać spoczynek niedzielny wszystkim zatrudnionym robotnikom. Czeladź jednak przeciw tej uchwale zaprotestowała, i majstrowie wkońcu ustąpili. Wtedy to ci sami księża, stojący dziś na czele zarządu nowej piekarni, podnieśli ogromny krzyk, stanęli w obronie spoczynku niedzielnego, ! okropnie oburzali się, że czeladź nie chce w niedzielę świętować.

Jakże zmieniły się dzisiaj ich przekonania pod tym względem. Założywszy piekarnię uwzględniono dewizę „interes przedewszystkiem“ i podczas gdy dziś wszyscy piekarze krakowscy dali spoczynek niedzielny, trwający obecnie od 12 godziny w południe w sobotę do godziny 10 wieczorem w niedzielę, i spoczynku tego ściśle przestrzegają, — to księża nie dali zatrudnionym w swej piekarni robotnikom spoczynku niedzielnego, i ci muszą w niedzielę pracować. Tam zatem przykazanie „abyś dzień święty święcił“ nie obowiązuje.

Notujemy z przykrością ten fakt. I zaznaczamy iż nie odstąpimy od powziętych raz uchwał, i nie nastraszy nas konkurencya. Nas trzyma solidarność a konkurencya prędzej czy później upaść musi.

---

# Maszyny piekarskie.

Piekarstwo w dawniejszych czasach obchodziło się bez wszelkich maszyn. Ciasto mieszano rękami w korytach, (zwanych tak po piekarsku). Dzisiejszy postęp wymaga już wszelkiego rodzaju maszyn i każdy niemal przemysł dziś bez odpowiednich maszyn obejść się nie może

Początkowo wprowadzone maszyny były całkiem pojedyncze, często też nie nadawały się do użytku z powodu złej konstrukcyi. Z biegiem czasu jednak wynalazcy coraz nowi udoskonalali je, wprowadzali nowe systemy, obliczono siłę maszyn itp.

I w przemyśle piekarskim postęp na polu maszyn olbrzymio postąpił naprzód. Dziś są już piekarnie, w których wiele maszyny pomagają.

O niektórych maszynach piekarskich chcemy tu pomówić. Na pierwszem miejscu omówimy *mięszalniki* (maszyny do mięszania ciasta). Maszyny te, różnych systemów, wprowadzono niedawno, a udoskonalił je rodak nasz, August Warchołowski. Mieszalnik jego systemu posiada koryto w formie półkulistego kotła, którego obręcz zaopatrzona jest zębami. Obok, albo pod spodem, znajduje się motor elektryczny lub inny, który za pomocą koła paso

---

„Pozwól bracie, pomogę ci nieść. Gdyby cię żandarm spotkał, mógłbyś mieć wskutek tego nieprzyjemności, — ja prędzej dam sobie z tem radę“.

Nie protestowałem. Po chwili golarz zauważył, że już pewnie musi być południe, czas więc coś przetrącić!

Tej samej myśli byli i piekarz i rzeźnik, nie pytając więc mnie o radę zeszli z gościnca w las i ułożyli się pod drzewem na murawie. Rzeźnik rozwiązał mój tłumoczek; miałem w nim kilka bułek, trochę masła kiełbasy, i flaszeczkę wódki.

Bez pytania podzielił to między swych towarzyszy, zapomniawszy jednak o mnie.

— A ty co będziesz jadł? — zwrócił się piekarz do mnie z zapytaniem.

— Jakto, — przecież to są moje wiktuały!

— Ej, głupiś, rzekł rzeźnik. Cóż ty myślisz, że za darmo będę ci tłumok niósł? zresztą ci się ulży,— a podzielić się z biedniejszym nakazuje pismo święte.

I zajadali we trójkę mój obiad, podczas gdy ja tylko ślinkę połykałem.

Najadłszy się, zażądali odemnie tytoniu. Nie mogłem im go dać, gdyż nie palę. Poradzili sobie jednak. Rzeźnik dał moją nowiuteńką koszulę piekarzowi i posłał go z nią do karczmy po tytoń. Gdy się temu sprzeciwić chciałem, rzekł dobrodusznie rzeźnik:

— Głupiś! Ma ci ktoś ukraść, to lepiej że się z nami, towarzyszami podróży podzielisz.

Myślałem w duchu jak by się uwolnić od tych towarzyszów podróży. Tymczasem golarz oglądał moje trzewiki i uznał, że będą dobre na niego. Oczywiście też ubrał je, a swoje stare złożył mi do tobołka. Po chwili rzeźnik zauważył, że jego marynarka dziurawa lepiej będzie na mnie leżała, niż mój nowy surdut. I zamienił mi go. Do starej marynarki nie nadawały się nowa kamizelka i nowe spodnie, — orzekli moi towarzysze. I ściągnęli ze mnie spodnie i kamizelkę, a w zamian rzeźnik dał mi swoje.

Dość, że w parę chwil przeistoczyłem się w prawdziwego wędrownego opryszka. Moi towarzysze, zamieniwszy jeszcze nowy mój kapelusz za kaszkiet z połamanym daszkiem, pożegnali mię serdecznie, życząc mi szczęśliwej podróży.

Zostałem więc obrabowany ze wszystkiego. A uczyniłem to dobrowolnie. z obawy aby nie zechcieli zapoznać mię jeszcze ze swoimi kosturami.

Lecz nie tu koniec mego nieszczęścia. Za chwilę bowiem nadszedł żandarm i prosto do mnie przystąpił.

„Coś ty za jeden?“ pyta.

Począłem się tłumaczyć, Ale tłumaczenie moje nie przypadało jakoś do gustu żandarmowi. Począł mię rewidować. Pierwsza rzecz, którą wyciągnął z kieszeni była książka robotnicza. Teraz sobie dopiero przypomniałem, że moi towarzysze, ograbiwszy mię z odzieży, zabrali z nią również moje papiery, zostawiając mi w zamian książkę rzeźnika.

Żandarm, skoro tylko książkę otworzył, krzyknął uradowany:

„A — tuś mi ptaszku! Dostałem cię nareszcie. Dawno ja cię już szukam. Nie pomogą ci żadne wykręty“.

I nałożywszy mi kajdanki zaprowadził mię do wójta. Tu dowiedziałem się, iż jestem od dawna poszukiwanym złodziejem.

Długo potem siedziałem w areszcie, nim władze nareszcie zdołały stwierdzić, iż jestem najporządniejszym pod słońcem czeladnikiem piekarskim, i że padłem ofiarą towarzyszów podróży. Wypuszczono mię więc na wolność o tyle, iż mię szupasem odstawiono do rodzinnej wsi, gdyż nie miałem funduszów na powrót do domu.

Tak się skończyła moja pierwsza podróż.

*I. Niedopytalski.*

wego itp. wprawia w ruch wał, przenoszący dalej ten ruch w jednym kierunku na koło zębate, zahaczające o zęby obręczy, a w drugim kierunku na koło, obracające zanurzone w kotle widełkowate ramiona. Wobec tego, gdy puścimy maszynę w ruch, zaczyna się zaraz obracać kocioł z rozczynem mącznym, a równocześnie rozpoczynają ruch widełkowate ramiona, wirujące jednak z chyżością o wiele większą, niż sam kocioł.

Podobnie urządzoną jest także maszyna systemu Brüninga, tu jednak koryto jest walcowate, w którem na osi obracają się mieszające ramiona.

(C. d. n.)

# Od wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi w całej Austryi 6 koron rocznie wraz z przesyłką pocztową.

Kto tego nie uczyni, następnego numeru już mu nie wyszlemy. Dążąc do rozwoju naszego pisma powiększyliśmy znacznie objętość treści, co za sobą znaczne koszta pociągnęło. Pragnąc zaś, aby gazeta nasza dotarła wszędzie, prosimy kolegów o podawanie nam adresów swych znajomych, byśmy mogli okazowe numera im wysłać.

Przy tej sposobności zawiadamiamy, iż udzielać będziemy zgłaszającym się do nas pracownikom i majstrom — wszelkiej porady w sprawach dotyczących przemysłu piekarskiego. Równocześnie pośredniczyć będziemy w wyszukaniu pracy i robotników. Prosimy więc majstrów potrzebujących siły robocze, jak i robotników poszukujących pracy, by się do nas we własnym interesie zwracali z pełnem zaufaniem, a będziemy się starali o ile możności w szybkim czasie sprawę załatwić.

Czynić to będziemy dla robotników bezpłatnie, zaś dla majstrów za opłatą 1 korony.

**Prosimy też** wszystkich pp. Kolegów o nadsyłanie nam wiadomości, obchodzących przemysł piekarski. Pożądane są szczególniej opisy rozwoju pojedynczych lub wszystkich piekarń w danej miejscowości, dalej: jak są poszczególne piekarnie urządzone itp.

Potrzebne nam to będzie do skreślenia ogólnego obrazu, przedstawiającego przemysł piekarski w Polsce w ogólności, a w Galicyi w szczególności.

Zwracamy następnie uwagę, iż *nowa ustawa przemysłowa* z dnia 5 lutego 1908 weszła już w życie i obowiązuje każdego przemysłowca i rzemieślnika. Zawiera ona ważne postanowienia tak dla majstrów jak i czeladników i uczniów. Radzimy każdemu za znajomić się z treścią tej ustawy; w tym celu administracya naszego pisma wysyłać będzie na żądanie każdemu egzemplarz drukowany za zwrotem kosztów. Należy się spieszyć z zamówieniami.

W końcu oświadczamy, iż w każdym numerze oprócz zwykłych kursów zboża i artykułów handlowych, podawać będziemy też ostatnie ciągnienie losów i pośredniczyć będziemy w ich zakupywaniu.

# Korespondencye.

Gdybyśmy chcieli zamieścić wszystkie listy, jakie otrzymaliśmy w sprawie naszej gazety od życzliwych czytelników, brakłoby nam miejsca na inne rzeczy. Ograniczamy się tedy do opublikowania niektórych ważniejszych, dotyczących wprost przemysłu piekarskiego.

I tak np. p. Pretorius z Przeworska pisze:

„Z chwilą otrzymania numeru „Gazety piekarskiej“ z wyraźną przyjemnością przeczytałem ją, i uznanie dla szan. Pana Kolegi należy się za podjętą pracę około fachowego czasopisma. Stwierdzić należy, że tak długo u nas w kraju na tak rozległy i obfity przemysł jak piekarstwo, nie było fachowego pisma, jak zagranicą.

Sam już w swoim czasie udawałem się prywatnie do p. Schirmera cechmistrza we Lwowie, czyby nie można u nas w kraju założyć fachowe pismo, ale niestety, bez skutku.

Uwagi p. kolegi Franciszka Frysia z Andrychowa są trafne, i konkretnie udowodnione, tak do płacy pracowników, jak i cen artykułów i materyałów w piekarstwie.

W zawodzie naszym jest to nieszczęście, że brak ku temu ludzi z wykształceniem średnio nawet elementarnem, że, jak stwierdzić da się, piekarstwo pozostaje na niskim szczeblu postępu. U nas do zawodu piekarskiego nie garnie się młodzież ze szkół, bo przemysł leży odłogiem. Projektuję! by wszelkie dziś korporacye piekarskie w kraju ułożyły fundusze tak z wkładek towarzyszy jak i majstrów, oraz z subwencyi rządowej i krajowej, na założenie kursów stałych corocznych po 6 tygodni na razie, by kiedyś ten uczeń mógł, i miał pojęcie, napisać sobie list, rachunek i korespondencyę, którą kiedyś jako majster i obywatel potrzebować będzie. Rezerwuję sobie w szanownem piśmie nadal miejsce na uwagi.“

— — — — — — — — — — — — —

Myśl szanownego kolegi w sprawie utworzenia kursów piekarskich jest bardzo dobra i my wkrótce rozpoczniemy w tym kierunku akcyę. Dobrzeby było, aby i inni koledzy wyrazili w tej myśli swoje zdanie. U nas w Krakowie w roku zeszłym odbyły się takie kursa i musimy zaznaczyć, że tak majstrowie jak i czeladzie uczęszczali pilnie na wykłady i wiele skorzystali z owych wykładów; później otrzymali świadectwa z ukończonego kursu, które to świadectwo według najnowszej ustawy tak dla majstra jak i dla czeladnika posiada wielką wartość. My też dążymy do tego, by takie kursa częściej się odbywały, i to w różnych miastach kraju

Również nadesłali listy z życzeniami i trafnemi uwagami pp. Mirochna z Bochni, Zarząd dóbr Łozina, Roztoczyński w Dębicy, Tatka z Makowa, Dobrowolski w Komarnie, Rożankowski z Wyżnicy (na Bukowinie), Springer z Wiednia i w. i. Niektóre uwagi, zawarte w tych listach, zużytkujemy w następnych numerach.

## Czas nadesłać przedpłatę

która wynosi: rocznie: półrocznie:

| | rocznie | półrocznie |
|---|---|---|
| w Austryi | 6 K. | 3 K. |
| w Rosyi | 3 r. | 1 rb. 50 kop. |
| w Niemczech | 6 m. | 3 m. |
| w innych krajach | 6 fr. | 3 fr. |
| w Ameryce | 3 dol. | 1 d. 50 s. |

Pieniądze należy przesyłać przekazem pod adresem: *„Gazeta piekarska", Kraków, ul. Garbarska l. 12.*

---

# Drobiazgi i pouczenia.

**Dokończenie** instrukcyi o postępywaniu władz przemysłowych przy udzielaniu konsensów na piekarnie, z powodu braku miejsca zamieścimy w następnym numerze.

**Odznaczenie** Pan Leon Bałuk, właściciel piekarni w Krakowie, otrzymał w bieżącym miesiącu za wyroby swoje złoty medal na wystawie w Temeszwarze i złoty krzyż zasługi na wystawie w Paryżu z dyplomem honorowym.

**Spoczynek niedzielny.** Jak już donieśliśmy, krakowski cech piekarzy zaprowadził w swoim okręgu spoczynek niedzielny dla robotników, który rozpoczyna się o godzinie 12 w południe, a kończy w niedzielę o godzinie 10 wieczór. Zatem spoczynek wynosi pełnych 30 godzin. Jedynie prace przedwstępne, jak rozczyn, przygotowanie kwasu itp. mogą się rozpocząć już o godz. 8 wieczorem. Na tę uchwałę zgodzili się krakowscy majstrowie i robotnicy, a akcyę rozciągnięto też i na okoliczne gminy. Podgórze, Zwierzyniec, Czarna wieś, Nowa wieś i Dębniki również stosują się do uchwały cechu. Ponieważ kwestya spoczynku niedzielnego jest obecnie postawioną na ostrzu noża, i stała się aktualną, przeto zwracamy się do wszystkich kolegów w kraju, a szczególniej we Lwowie, z zapytaniem:

1) Jak się szanowny kolega zapatruje na kwestyę spoczynku niedzielnego w zawodzie piekarskim?

2) Co uczynić należy, aby spoczynek niedzielny został zaprowadzonym we wszystkich pracowniach piekarskich, przy uwzględnieniu miejscowych stosunków?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem: redakcya „Gazely piekarskiej" w Krakowie, Garbarska 12. Każda odpowiedź, bez względu na to, czy z zapatrywaniami odpowiadającego zgodzimy się lub nie, umieszczać będziemy w naszem piśmie. Odpowiedzi muszą być podpisane pełnem nazwiskiem, gdyż inaczej nie będą przez nas uwzględnione.

Z przyjemnością też musimy stwierdzić, że teraz święto wygląda więcej po chrześcijańsku. Nie widać tyle kucharek z koszykami, sklepów zamkniętych jest o wiele więcej, a gdy tak dalej postępywać będziemy to i szynki będą zamknięte, i dobrobyt zakwitnie u nas.

**Na liczne zapytania** odpowiadamy, iż nowa ustawa przemysłowa kosztuje 4 korony wraz z przesyłką pocztową. Upraszamy tych, którzy już ją otrzymali, jak zarazem i tych, którzy zamówić ją zamierzają, by powyższą kwotę nadesłali na ręce administracyi naszego pisma.

**Panu Bałłabanowi** oznajmiam tą drogą, że: ponieważ wysłałem dwa listy do niego, których on nie przyjął, a które dostałem z powrotem, — wprost drogą administracyjną ściągnę grzywny, przypadające do cechu, i to bez żadnego upominania.
*Leon Bałuk.*

**Jeszcze piekarnia związkowa.** We wstępnym artykule wyraziliśmy zapatrywanie swoje w sprawie związkowej piekarni krakowskiej. Tu jeszcze celem wyjaśnienia dodać musimy, iż zarząd jej złożył u starszego cechu piekarzy, p. Bałuka, swoje papiery, celem przyjęcia do cechu. Starszy cechu dał odpowiedź, iż taka rzecz musi być rozpatrzoną na walnem zgromadzeniu. Jegomość ów ale, który przyszedł z papierami, rozsrożył się bardzo, i powiedział, że on czekać nie będzie, i zabrał papiery ze sobą. Zapytujemy się tedy, jakiem prawem prowadza oni piekarnię, skoro karty przemysłowej nie mają?

**Sprawami żydowskich majstrów piekarskich,** powszechnie zwanych piekarzami czarnego pieczywa, zajmiemy się w przyszłym numerze. Są oni również upośledzeni pod względem organizacyi, a pismo nasze będące organem polskich piekarzy bez różnicy wyznania, pragnie zszeregować ich również To też damy chętnie posłuch każdej uwadze, nadesłanej nam ze strony żydowskich piekarzy i umieścimy je zawsze w naszej gazecie.

**Sprostowanie.** Na stronicy 6. w łamie pierwszym Nru I. „Gazety piekarskiej" z daty Kraków 1 czerwca 1908 zamieszczoną została w artykule pod napisem: „Streik czeladzi piekarskiej w Krakowie" notatka mojej osoby dotycząca, podająca twierdzenia z prawdą niezgodne.

Wobec tego upraszam na zasadzie § 19 ust. pras. o zamieszczenie w następnym numerze „Gazety piekarskiej" następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest jakobym w czasie kiedy p. Stanisław Miałkowski, czeladnik z piekarni p. Troczyńskiego przyszedł pod tęż piekarnię, opadł wraz z gromadą złożoną z 20 czeladników p. Stanisława Miałkowskiego i począł mu grozić nawet zabiciem, jeśli pójdzie do pracy, jakobym w czasie kiedy na krzyk p. Miałkowskiego, wołającego o pomoc nadbiegł p. Troczyński, zachęcał czeladników, okładających pałkami p. Troczyńskiego słowy ciągle powtarzanemi: „Bij burżuja", — natomiast prawdą jest. że w czasie zajścia, które podobno z p. Stanisławem Miałkowskim i p. Troczyńskim miało mieć miejsce wcale obecny nie byłem, p. Stanisława Miałkowskiego nie opadłem, ani zabiciem mu nie groziłem, ani czeladników, którzy podobno mieli p. Troczyńskiego okładać laskami, ciągle powtarzanemi słowami: „Bij burżuja" nie zachęcałem.

„Aresztowany na skutek bezzasadnego obwinienia, uczynionego przez nieznaną mi osobę, zdołałem we wszczętem przeciw mnie w tutejszym c. k. Sądzie krajowym karnym śledztwie wykazać moją zupełną niewinność i alibi wczasie wspomnianego zajścia, wskutek czego zostałem natychmiast wypuszczony na wolność i śledztwo przeciw mnie w sprawie powyższej prowadzone, zostało zaniechanem".

Z poważaniem
*Ignacy Tomczyk.*

Zamieszczając powyższe sprostowanie nadmieniamy iż inne pisma również zamieściły opis o zajściu w ten sposób, w jaki my to uczynillśmy, a mimo to p. Tomczyk nie prostował tego.

**Ważne rozporządzenie.** Z dniem 1 lipca br. nie wolno już w obrocie używać się w liczeniu i ustanawianiu cen, dawną walutą reńskową, ale koronową, a to na mocy rozporządzenia ck. ministerstwa skarbu z dnia 24 kwietnia 1908 dz, u. p. l 83 Nie wolno zatem umieszczać na towarach ceny w guldenach, wszelkie cenniki muszą być wypracowane w walucie koronowej, — nie wolno kupującym podawać cen w guldenach. Nie stosujący się do tego zakazu (tak kupcy jak i kupujący) karani będą w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30. września 1857 dz. u. p. l. 198.

**Centowe bułki.** Kraków nie może przebaczyć piekarzom krakowskim, iż zaprzestali wypiekać centowe bułki. W niektórych pismach krakowskich z tego powodu codziennie można czytać ujadanie na piekarzy. „Głos Narodu“ a za nim i inne gazety, twierdzą, że jeśli p. Bałłaban może wypiekać centowe bułki i nic na tem nie traci, to i i inni piekarze mogą to samo zrobić. Już niech „Głos narodu“ pozostawi to nam do oszacowania, czy i ile traci P. Bałłaban na wypiekaniu bułek centowych. Na razie tylko tyle powiemy, że jeśli Głos narodu“ zechce kiedyś otworzyć jakie muzeum, my z całą ofiarnością darujemy mu kilkanaście centowych bułek, wypiekanych przez p. Bałłabana. Potomnośc z podziwieniem oglądać będzie te wyroby bałłabanowskiego kunsztu, które chyba w kraju Liliputów można by po cencie sprzedawać. A jakże. Kto ciekaw, niech zajrzy do nas, posiadamy kilka centowych bułeczek Bałłabanowskich schowamy je na pamiątkę, radzimy ale ciekawym, chcącym oglądać owe dziwy, by się zaopatrzyli w silne szkła powiększające, gdyż gołem okiem trudno je oglądać.

**Fałszowanie mleka.** Na całym świecie powszechne jest utyskiwanie na fałszywe mleko. Fałszowanie rozpowszechniło się tak dalece, iż aż władze muszą w to częstokroć wkraczać. Aby choć w części położyć tamę fałszowaniu mleka, przedłozono w Węgrzech w Sejmie projekt nowej ustawy, zabraniającej ostro fałszowanie środków spożywczych a szczególniej mleka. Czy jednak ustawa coś pomoże, — to chyba wątpić. Fałszerze potrafią zawsze ustawę obejść.

**Nasza winieta tytułowa,** która odtąd będzie zdobić nagłówek naszego pisma, wyszła z pod ołówka, znanego krakowskiego młodego rysownika, p. Mieczysława Dąbrowskiego. Na środkowym planie widzimy starożytną bramę cechu piekarskiego w Krakowie, która niegdyś mieściła się na rogu dzisiejszej ulicy Siennej i Wielopole. Od bramy wjazdowej prowadził kręty korytarz murowany do głównej baszty, gdzie w razie niebezpieczeństwa stawał cech piekarzy uzbrojony i bronił przed wtargnięciem nieprzyjaciela. Nad bramą mieści się herb miasta Krakowa. Na prawo widnieje Wawel, na lewo kościół Maryacki. Dwie postacie piekarzy, herby Polski i Litwy, tudzież emblemata piekarskie wśród girlandy z kłosów zboża dopełniają resztę.

**Eksporterzy jaj** urządzili onegdaj wiec w hali przemysłowej. Zjechali się niemal wszyscy handlarze z Galicyi. Radzono głównie nad uregulowaniem wywozu jaj za granicę i ustanowieniem — stałych kursów tego produktu.

**Zniżenie cen soli jadalnej.** Chcąc uczynić zadość wyrażanemu ogólnie życzeniu, wdrożyło ministerstwo skarbu rokowania z galicyjskim wydziałem krajowym, celem wprowadzenia w całym kraju jednolitej zniżonej ceny za sól jadajną w sprzedaży drobiazgowej.

Przyznawszy Wydziałowi krajowemu rozmaite udogodnienia przy poborze soli ze salin, osiągnęło ministerstwo ten przez szerokie warstwy ludności pożądany wynik, że Wydział krajowy zobowiązał się sprzedawać począwszy od 10 lipca b. r. sól jadalną tak warzonkę, jak i kamienną w drobnej sprzedazy do jednolitej cenie 20 halerzy za 1 kilogram soli w opakowaniu papierowem, zabezpieczającem sól przed zanieczyszczaniem i zmniejszeniem wagi. Sól kamienna jadalna będzie sprzedawaną od powyższego terminu tylko w jednym gatunku.

**Strejkl piekarskie.** Donieśliśmy już w poprzednim numerze, iż między innymi wybuchł strejk czeladzi piekarskiej w Prostejowie na Morawie. Strejk ten trwa dotąd, a biorą w nim udział oprócz piekarskich, także młynarscy pomocnicy.

Czeladnicy strejkujący przedłożyli majstrom następujące warunki do przyjęcia:

1) Czas pracy ogranicza się na 12 godzin dziennie. Czas w którym to nastąpi, pozostawia się do obustronnej umowy.

2) Spoczynek niedzielny będzie zaprowadzonym w myśl ustawy, z wyjątkiem jednego pracownika do robót przedwstępnych.

3) Wynagrodzenia za odpoczynek pozostawia się umowie majstra z czeladnikiem.

4) Wypowiedzenie czternastodniowe.

5) Podwyższenie płacy o 10 — najmniejsza wszakże podwyżka jest 1 kor. tygodniowo.

Dalsze punkta dotyczą młynarzy.

Większa część majstrów piekarskich w Prostejowie ugodę tę podpisała, do nich więc czeladź powróciła natychmiast do pracy.

Charakterystycznym jest tu fakt, iż przy omawianiu 1 punktu niniejszej umowy czeladnicy sami energicznie domagali się od majstów, by ci poczynili kroki celem usunięcia dowozu chleba ze stron na targi.

Również fakt, iż czeladź domaga się odpoczynku niedzielnego zasługuje na uwagę.

**Deputacya piekarzy krakowskich** w sprawie spoczynku niedzielnego bawiła onegdaj we Lwowie. Namiestnik przyrzekł sprawę sobie przedłożoną rozpatrzyć i pomyślnie ją załatwić.

**Piekarnie robotnicze,** według posła Moraczewskiego znajdują sięw Przemyślu, Stryju i Stanisławowie. Pierwsza z nich wykazała roczny obrót 142.000 k. druga 170.000 koron. a Stanisławowska 130 tys. kor. Ogółem wynosił w tych piekarniach obrót roczny przeszło milion koron.

**Księża piekarzami.** Nietylko w Krakowie księża zaczynają robić konkurencyę majstrom piekarskim. Oto donoszą nam z Tęgoborzy, pow. nowosądeckiego, iż tamtejszy ksiądz proboszcz Figiel równiez nosi się z myślą założenia chłopskiej piekarni. Jakoś jednak chłopom tamtejszym ta myśl ks. proboszcza nie przypadła do smaku, gdyż nie spiesza się się ze złożeniem udziałów i piekarnia ta zdaje się do skutku nie przydzie.

**Wystawa** wyrobów spożywczych odbyć się ma we Lwowie w jesieni tego roku. W następnym numerze podamy bliższe szczegóły.

**Projekt nowego prawa we Francyi.** Senat francuski ukończył prace pzzygotowawcze nad projektem prawa o odpowiedzialności państwa za straty, wynikające dla prywatnych osób i instytucyi z powodu wszelkiego rodzaju zaburzeń, strajków, zmów i t. p. wypadków. Projekt ten ma niezmiernie doniosłe znaczenie i z pewnością będzie służyć za wzór dla instytucyi prawodawczych innych państw. Art. 106 nowego prawa głosi, że wszelkie szkody i straty, dokonane przez tłum uzbrojony, czy też nieuzbrojony, osobom prywatnym, lub też na majątku osób prywatnych, czy tez instytucyi społecznych, dają prawo poszkodowanym (z wyjątkiem wypadków szkód i strat, wynikających z powodu działań wojennych) do wytoczenia sprawy w drodze cywilnej o odszkodowanie przeciwko państwu.

**Kształt gwoździa i pewność osadzenia go w drzewie.** Praktyka wykazała, że moc, z jaką gwóźdź tkwi w drzewie, zależy wiele od kształtu gwoździa. Czasopismo „Deutsche Mühlenindustrie“ ogłosiło artykuł, w którym autor dochodzi do wniosku, że najlepiej trzymają gwoździe trójkątne, po nich idą gwoździe o przekroju prostokątnym, kwadratowym a w końcu okrągłe. Jeśli porównać moc osadzenia gwoździ w dwu kawałkach drzewa, to mocniejsze będzie ono wtedy, gdy gwóźdź idzie wpoprzek drzewnych włókien; a słabsze, gdy go wbijemy równoległe do nich. Gwoździe, coraz cieńsze ku końcowi, tkwią w drzewie silniej, jak te, które na całej dlngości mają tę samą grubość. Robienie dziur przed wbijaniem gwoździa nie osłabia połączenia, jeśli dziura przy gwoździach zaostrzonych sięga tylko do połowy ich długości, zaś przy gwoździach o stałej grubości do jednej trzeciej długości. Średnica nawierconego otworu nie powinna naturalnie nigdy być większą od grubości gwoździa.

**W sprawie cła wzorów towarowych.** W myśl przepisów ustawy cłowej wolne sa od cła przy powrocie do Austryi wzory towarów, oraz towary wywiezione za granicę na niepewną sprzedaż (Losungsware), o ile przy wywozie poddane zostały t. zw. postępowaniu zapiskowemu (Vormerkverfahren). Dotąd załatwiały strony same odnośne formalności cłowe i w tym celu musiały znosić się bezpośrednio z odległymi niejednokrotnie urzędami cłowymi. Obenie wprowadziło ministerstwo skarbu w tej mierze pewne ułatwienia, postanawiając, że przy zapiskowym wywozie powyższych towarów mogą strony użyć pośrednictwa miejscowych urzędów pocztowych. Bliższych informacyj w tej sprawie udzielają Izby handlowe i przemysłowe.

**Nowa ustawa patentowa w Anglii.** Z początkiem roku bieżącego weszła w zycie nowa ustawa patentowa w Anglii. Szczególniej ważne są orzeczenia artykułu 27, określające przymus wykonywania patentu w Anglii dla tych. którzy go tam posiadają. Dotychczas Anglia w przeciwieństwie do większości państw nie zmuszała właściciela patentu do obowiązkowego wykonywania tegoż. Podczas gdy w ostatnich czasach na międzynarodowych kongresach dla ochrony własności przemysłowej usiłowano usunąć przymus wykonywania w drodze międzynarodowego porozumienia w Anglii powstał ruch w przeciwnym kierunku. W artykule 27 postanowiono, iż patent po latach czterech może być cofnięty, jeżeli patentowany artykuł wykonuje się wyłącznie lub głównie po za granicami Anglii. Każdy posiadający patent w Anglii musi pamiętać o tem, iż tam musi patent zużytkować. bo w przeciwnym razie naraża się na utratę. Wprowadzenie do Anglii patentowanego przedmiotu na przyszłość nie wystarczy.

---

## Odpowiedzi od redakcyi.

**P. T. właścicieli młynów** prosimy o podawanie nam cen mąki celem podawania ich w naszem piśmie.

**Wny P. W. M. w B.** List otrzymaliśmy. Po przerobieniu zamieścimy go w następnym numerze Prosimy coś więcej o tamtejszych stosunkach napisać.

**Wny P. Michał P. w Pr.** Dziękujemy za już a prosimy o jeszcze. Zawsze chętnie skorzystamy.

**Wny P. M. S. w S. k. R.** Instrukcyę wysłaliśmy. Kosztuje 4 K, o którę to kwotę prosimy.

**Wny P. F. F. w A.** Dziękujemy za adresy. Prosimy coś napisać.

**Szan. Zarząd dóbr w Łozinie.** Umieścimy w myśl życzenia. Za czterokrotne umieszczenie należy się 6 K. 40 hl.

---

## Losy miasta Budy.

*(Ofener Lose)*

56 losowanie 15 czerwca 1907 r. w Budapeszcie.

**Główne wygrane:**

| Nr. | Koron | Nr. | Koron | Nr. | Koron |
|---|---|---|---|---|---|
| 6011 | 200 | 20215 | 200 | 26700 | 200 |
| 8742 | 200 | 20218 | 200 | 29424 | **400** |
| 11000 | 200 | 20767 | **400** | 33228 | 200 |
| 11740 | **2000** | 21712 | **40000** | 33631 | 200 |
| 16848 | **400** | 22492 | **400** | 34718 | **400** |
| 15062 | 200 | 22963 | 200 | 35960 | 200 |
| 16600 | 200 | 23757 | 200 | 40571 | 200 |
| 18434 | 200 | 25853 | 200 | 41835 | 200 |
| 19897 | 200 | | | | |

---

Gazeta Piekarska kosztuje na cały rok 6 koron, na pół roku 3 kor., numer pojedynczy 30 hal. W Niemczech 6 marek; a w Ameryce 2 dolary rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10-cio halerzową. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia umieszczamy po 40 hal. za wiersz petitowy pierwszy raz, następne po 30 hal Drobne ogłoszenia po 20 halerzy od wiersza.

Adres na pieniądze i listy: **Gazeta Piekarska w Krakowie, ul. Garbarska l. 12.**

## Wiadomości handlowe.

**Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych** z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 23. czerwca 1908 r.

Wiadomości o pogorszeniu się widoków na urodzaj w Węgrzech utrzymują się ciągle w mocy — nadto także i w Rumunii wieści nie są pomyślne i wobec tego tendencya na rynkach monarchii nieustannie jest mocna, a ceny przy małem zaofiarowaniu stałe. Na naszym targu oglądano się na konjunkturę i utrzymano ceny poprzedniego tygodnia.

**Sprzedawano**: pszenicę białą od 12.30–12.80 K.; pszenicę czerwoną od 12.20 12.75 K., żyto od 10.20—10.80 K., jęczmień od 7.00-7.50 K.. owies od 7.00–7.50 K., kukurudza stara od 7.80—8.50 K., kukurudza nowa od 0.00—0.00 K., kukurudzę Cinquantino 8.50—9.00 K. Wszystko za 50 klg.

**Zboża.**

**Jęczmień pastewny.** *Wiedeń* 23 czerw. 13.80 do 14.60 K. *Lwów* 24/VI 12.60–13.00 K. za 100 kg.

*Lwów*, 24 czerwca. Pszenica 24.20—24.60 K., żyto 20.40—20.80 K., jęczmień 14.00—14.80 K., owies 12.60—13.00.

*Tarnów*, 24 czerwca. Pszenica 22.00—23.00 K., żyto 19.00–21.00 K., jęczmień 15.00—17.00 K., owies 14.00—15.00.

*Wiedeń*, 23 czerwca. Pszenica 24.30–26.00 K., żyto 21.80—22.40 K., jeczmień 13.00–15,50 K., owies 17.50—18.90.

*Peszt*, 23 czerwca. Pszenica 23.00—23.02 K., żyto 18.82—18.84 K., jęczmień 00.00—00.00 K. owies 16.70—16.72.

Ceny w koronach za 100 kg.

*Wrocław*, 20 czerw. Pszenica 18.20—21.40, żyto 16.90—18.00, jęczmień 14.00—17.00, owies 13.50—15.50. — Ceny w markach za 100 kg.

**Masło.** *Wiedeń* 19/VI deserowe 2·80—3·20 K. wiejskie 2·60—2·70 K., zwykłe targowe 2·00–2·40 K. *Kraków* 23/VI targowe 1·90–2·20 K. za 1 kg.

**Jaja.** *Wiedeń* 19/VI prima 34—35 sztuk, secunda 00—36 sztuk konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. *Kraków* 28/VI 3·00–3·40 K. *Berlin* 23/VI 0·00—2·80 M. za kopę zachodnio Galicyjskich jaj.

## Nadesłane.



Drukiem W. Poturalskiego Podgórze-Kraków.

Nr. 3. Kraków 1. lipca 1908 r. Rok I.




Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Leon Bałuk**.

## W imię prawdy.

Szeroko rozpisały się krakowskie dzienniki o powstaniu nowej piekarni związkowej, której twórcą jest krakowska spółka spożywcza. Nie omieszkano przy tej sposobności rzucić stek obelg i oszczerstw pod adresem majstrów piekarskich, dlatego że ci trzymają się solidarnie i wykonują uchwały cechu. Nie było początkowo naszym zamiarem odpowiadać na napaści, ale ponieważ jeden z dzienników krakowskich listownie się do nas zwrócił z zapytaniem, jakie zajmiemy stanowisko wobec nowo założonej piekarni, przeto odpowiadamy nie dlatego, aby odeprzeć zarzuty, ale aby wyświetlić całą sprawę.

Najbardziej, najzjadliwiej kruszył kopie w obronie piekarni związkowej, „Czas“ w jednym z ostatnich numerów. Bez świadomości tego, co pisał, zabiera się do szacowania i krytykowania wyrobów piekarzy krakowskich i urządzenia ich piekarń.

Moglibyśmy krótko „Czasowi“ odpowiedzieć: „trzymaj się szewcze kopyta“, i to by jeszcze najodpowiedniejsze było. Ale chcemy pogawędzić trochę — w imię prawdy.

Otwarcie nowej piekarni związkowej w Krakowie powitaliśmy i my z zadowoleniem. Inna rzecz, że wystąpić musieliśmy — przeciw temu, że na czele tej instytucyi stoją przeważnie sami księża. Tak jest: nie szczędziliśmy zabiegów, ale nie w celu udaremnienia otwarcia piekarni, ale w celu oddania zarządu i kierownictwa jej w ręce fachowe. Księża biorą się do interesów, na których się wcale nie rozumieją a wypisują sami sobie pochwalne pienia na temat dobroci i taniości ich pieczywa. Hola! Zobaczymy wkrótce, czy piekarze krakowscy rzeczywiście takie złe i drogie pieczywo wypiekają,

Pisze „Czas“ że piekarze nie zdołali tego przedsiębiorstwa złamać. Mylne to twierdzenie. Przeciw przedsiębiorstwu, jako takiemu, piekarze nie występowali wcale. Zwrócono się wprawdzie z zażaleniem do księcia Kardynała, by księża nie zajmowali się nie należącemi do nich rzeczami. Widocznie był tego zapatrywania i książę kardynał, skoro ks. Minkińskiemu „coś tam“ powiedział, a ks. Minkiński przy spotkaniu się z nami wyraził się, że „bezczelnością jest, aby na księży donosić do księcia kardynała“. My sądzimy, że większą bezczelnością jest nie bronić swego interesu, swych praw, przed niepowołanymi, niefachowymi natrętami.

Myśmy praktykowali, wyuczyli się rzemiosła,

długie lata walczyli o zdobycie bytu znośniejszego i ustalenia praw, a to wszystko chcą nam księża naraz odebrać. Musimy się więc bronić.

Żałuje dalej „Czas", że piekarzy nie zaproszono na otwarcie ich piekarni., że tam mieliby sposobność zobaczyć, jak się piecze, jak się urządza piekarnie. Poczciwy strasznie ten „Czas«, taki naiwny, że nie domyśla się dla czego piekarzy nie zaproszono. Otóż właśnie dlatego, aby fachowcom nie okazać swoich wyrobów, bo wątpimy, czy piekarze uznaliby pieczywo związkowe aż za tak smaczne, jak „Czas". Któż wydał ocenę? ks. Minkiński i inni księża, sami „*fachowi piekarze*", a i „Czas" między nich także wlazł. Obawiano się właśnie sądu piekarzy krakowskich i dlatego ich nie zaproszono. Oni by wydali orzeczenie o maszynach, o czystości, o „europejskiem" urządzeniu, itp.

Magistrat mógł nawet z urzędu zawiadomić cech o odebraniu przez budownictwo piekarni, bo i tak się często praktykuje.

Pisze dalej „Czas", że piekarnia ta w ciągu doby zdołała wypiec 1800 klgr. mąki.

Ano, jak już blagować, to porządnie. Dlaczego ale „Czas" nie pozwolił sobie dodać choćby jedno zero? Wrażenie i sukces byłby jeszcze potężniejszym. Wszak u „Czasu" jedno zero więcej lub mniej nie robi różnicy.

Co do technicznego wyrabiania, to „Czas" z pewnością o tem pojęcia niema, ani też jego informatorzy w sutannie. A mimo to krytykuje majstrów piekarskich, poucza ich i wskazuje jako przykład założoną piekarnię związkową.

Już to tak bywa, że piekarze, rzeźnicy, to sami wyzyskiwacze, niech byle co się stanie, zaraz huzia na majstrów. Majstrowie winni, że czeladź strejkuje, majstrowie winni, że mąka droga, że nieurodzaj, — wszystko majstrowie. Taki to już świat.

Dodaje „Czas" z ironią, że starszy cechu piekarzy p. Bałuk czekał na zaproszenie otwarcia związkowej piekarni. Tak jest, ale niestety nie doczekał się. A byłby bardzo wdzięcznym, gdyby je był otrzymał. Z pewnością byłby z niego skorzystał, oglądnął, i dał wyraz tak wielkiego uznania, jak to „Czas" pisze, — o ile by na to faktycznie piekarnia ta zasługiwała.

Najbardziej piekącą rzecz zostawiliśmy sobie na koniec: sprawę spoczynku niedzielnego. Tu musimy przypomnieć pewien fakt z przed dwóch lat.

Kiedy mianowicie czeladź piekarska przed dwoma laty zastrejkowała, majstrowie uchwalili, aby

---

# Moja pierwsza podróż.

*(Ze wspomnień czeladnika piekarskiego).*

Humoreska

Otrzymawszy świadectwo wyzwolin, byłem już samoistnym panem. Tak mi się przynajmniej zdawało. A ponieważ zawsze ciągnęło mię coś do świata, przeto teraz, będąc już wolnym, postanowiłem puścić się w podróż, a jako cel mej podróży obrałem sobie Włochy. Co prawda daleka to droga, tembardziej gdy się idzie pieszo, z kilkoma reńskimi w kieszeni. Ale nie zrażało mię to. Młody byłem, ufałem w swoje siły.

Jakoż spakowawszy manatki swoje w tłumoczek, który przewiesiłem na sznurku przez plecy, puściłem się w drogę. Matusia spłakali się, dali parę centów i krzyżyk na drogę, — ale mnie to jakoś nie wzruszyło. Paliła mię chęć poznania obcych ludzi i krajów.

W tłumoczku miałem dwie pary bielizny, drugą parę trzewików, kilka chusteczek i kołnierzyków. Do tego nowe ubranie i kapelusz stanowiły całą moją wyprawę.

Wyszedłem z Krakowa na Skawinę, kierując się gościńcem w stronę Oświęcimia, gdyż wybrałem drogę na Wiedeń.

Przez kilka dni odbywałem drogę wesoło, bez żadnych przygód. Wprawdzie czasem tęskno się zrobiło na sercu, boć zawsze wśród obcych jakoś dziwnie się człowiekowi wydaje. Ale po kilku dniach zapomniałem zupełnie o domu, szczególniej gdy strudzony całodzienną podróżą ległem na słomie lub sianie gdzieś w stodole chłopskiej, lub na ciepłem piecu w piekarni, dokąd na nocleg się wprosiłem.

Byłem już tydzień w drodze, ale oprócz deszczu, który mię kilkakrotnie porządnie zmoczył nie zaznałem nic szczególniejszego. Dopiero wkroczywszy do Morawy, miałem doświadczyć niemiłej przygody, która zmusiła mię do powrotu, nie oglądawszy ani Włoch, ani Wiednia.

Było to w sobotę z rana. Słońce przypiekało coraz bardziej, zdjąłem surdut, przewiesiłem go przez ramiona, a tobołek niosłem w ręce. Zbliżałem się właśnie do lasu, gdy z przydrożnego rowu wysunęły się trzy postacie i wyszły na gościniec. Na pierwszy rzut oka poznałem, że to również wędrowni jacyś czeladnicy. Ale ich wygląd zewnętrzny — pożal się Boże. Z trzewików palce wyzierały ciekawie na ten boży świat, na łokciach i kolanach dziury, koszule brudne i u szyi rozpięte. Za to każdy miał tęgi kostur w ręce i małe zawiniątko, w którem mieli po kawałku chleba i sera, tudzież brudne kołnierzyki.

Gdym się do nich zbliżył, przyglądali mi się przez chwilę ciekawie, a potem jeden z nich wysunął się naprzód i zawołał:

— „Serwus kolego! A dokąd to Bóg prowadzi?"

— „A dokądżeby. Gdzie oczy poniosą" — odpowiedziałem buńczucznie, nie chcąc dać poznać po sobie, żem jeszcze nowicyusz pod względem podróżowania.

Ale oni widocznie poznali to odrazu, bo złączyli się ze mną, a ten, który mię tak poufale zagadnął, poklepał mię po ramieniu i dodał:

— „Ho ho, tośmy dobrze trafili, bo i my na oślep idziemy. Pójdziemy razem tedy, co? Wszak nie pogardzisz naszem towarzystwem?

Oczywiście iż tak zacnemu towarzystwu odmówić nie mogłem. Szliśmy zatem we czworo.

Z dalszej rozmowy dowiedziałem się, że moi towarzysze, są: jeden piekarz jak i ja, ten był jeszcze najporządniejszy; drugi rzeźnik, a trzeci golarz. Rzeźnik okazał zbyt wiele litościwego serca nademną, bo wziął odemnie tłumoczek ze słowami:

nie wypiekać chleba w niedzielę, i dać spoczynek niedzielny wszystkim zatrudnionym robotnikom. Czeladź jednak przeciw tej uchwale zaprotestowała, i majstrowie wkońcu ustąpili. Wtedy to ci sami księża, stojący dziś na czele zarządu nowej piekarni, podnieśli ogromny krzyk, stanęli w obronie spoczynku niedzielnego, ! okropnie oburzali się, że czeladź nie chce w niedzielę świętować.

Jakże zmieniły się dzisiaj ich przekonania pod tym względem. Założywszy piekarnię uwzględniono dewizę „interes przedewszystkiem" i podczas gdy dziś wszyscy piekarze krakowscy dali spoczynek niedzielny, trwający obecnie od 12 godziny w południe w sobotę do godziny 10 wieczorem w niedzielę, i spoczynku tego ściśle przestrzegają, — to księża nie dali zatrudnionym w swej piekarni robotnikom spoczynku niedzielnego, i ci muszą w niedzielę pracować. Tam zatem przykazanie „abyś dzień święty święcił" nie obowiązuje.

Notujemy z przykrością ten fakt. I zaznaczamy iż nie odstąpimy od powziętych raz uchwał, i nie nastraszy nas konkurencya. Nas trzyma solidarność a konkurencya prędzej czy później upaść musi.

# Maszyny piekarskie.

Piekarstwo w dawniejszych czasach obchodziło się bez wszelkich maszyn. Ciasto mieszano rękami w korytach, (zwanych tak po piekarsku). Dzisiejszy postęp wymaga już wszelkiego rodzaju maszyn i każdy niemal przemysł dziś bez odpowiednich maszyn obejść się nie może

Początkowo wprowadzone maszyny były całkiem pojedyncze, często też nie nadawały się do użytku z powodu złej konstrukcyi. Z biegiem czasu jednak wynalazcy coraz nowi udoskonalali je, wprowadzali nowe systemy, obliczono siłę maszyn itp.

I w przemyśle piekarskim postęp na polu maszyn olbrzymio postąpił naprzód. Dziś są już piekarnie, w których wiele maszyny pomagają.

O niektórych maszynach piekarskich chcemy tu pomówić. Na pierwszem miejscu omówimy *mięszalniki* (maszyny do mięszania ciasta). Maszyny te, różnych systemów, wprowadzono niedawno, a udoskonalił je rodak nasz, August Warchołowski. Mieszalnik jego systemu posiada koryto w formie półkulistego kotła, którego obręcz zaopatrzona jest zębami. Obok, albo pod spodem, znajduje się motor elektryczny lub inny, który za pomocą koła paso

„Pozwól bracie, pomogę ci nieść. Gdyby cię żandarm spotkał, mógłbyś mieć wskutek tego nieprzyjemności, — ja prędzej dam sobie z tem radę".

Nie protestowałem. Po chwili golarz zauważył, że już pewnie musi być południe, czas więc coś przetrącić!

Tej samej myśli byli i piekarz i rzeźnik, nie pytając więc mnie o radę zeszli z gościnca w las i ułożyli się pod drzewem na murawie. Rzeźnik rozwiązał mój tłumoczek; miałem w nim kilka bułek, trochę masła kiełbasy, i flaszeczkę wódki.

Bez pytania podzielił to między swych towarzyszy, zapomniawszy jednak o mnie.

— A ty co będziesz jadł? — zwrócił się piekarz do mnie z zapytaniem.

— Jakto, — przecież to są moje wiktuały!

— Ej, głupiś, rzekł rzeźnik. Cóż ty myślisz, że za darmo będę ci tłumok niósł? zresztą ci się ulży,— a podzielić się z biedniejszym nakazuje pismo święte.

I zajadali we trójkę mój obiad, podczas gdy ja tylko ślinkę połykałem.

Najadłszy się, zażądali odemnie tytoniu. Nie mogłem im go dać, gdyż nie palę. Poradzili sobie jednak. Rzeźnik dał moją nowiuteńką koszulę piekarzowi i posłał go z nią do karczmy po tytoń. Gdy się temu sprzeciwić chciałem, rzekł dobrodusznie rzeźnik:

— Głupiś! Ma ci ktoś ukraść, to lepiej że się z nami, towarzyszami podróży podzielisz.

Myślałem w duchu jak by się uwolnić od tych towarzyszów podróży. Tymczasem golarz oglądał moje trzewiki i uznał, że będą dobre na niego. Oczywiście też ubrał je, a swoje stare złożył mi do tobołka. Po chwili rzeźnik zauważył, że jego marynarka dziurawa lepiej będzie na mnie leżała, niż mój nowy surdut. I zamienił mi go. Do starej marynarki nie nadawały się nowa kamizelka i nowe spodnie, — orzekli moi towarzysze. I ściągnęli ze mnie spodnie i kamizelkę, a w zamian rzeźnik dał mi swoje.

Dość, że w parę chwil przeistoczyłem się w prawdziwego wędrownego opryszka. Moi towarzysze, zamieniwszy jeszcze nowy mój kapelusz za kaszkiet z połamanym daszkiem, pożegnali mię serdecznie, życząc mi szczęśliwej podróży.

Zostałem więc obrabowany ze wszystkiego. A uczyniłem to dobrowolnie. z obawy aby nie zechcieli zapoznać mię jeszcze ze swoimi kosturami.

Lecz nie tu koniec mego nieszczęścia. Za chwilę bowiem nadszedł żandarm i prosto do mnie przystąpił.

„Coś ty za jeden?" pyta.

Począłem się tłumaczyć, Ale tłumaczenie moje nie przypadało jakoś do gustu żandarmowi. Począł mię rewidować. Pierwsza rzecz, którą wyciągnął z kieszeni była książka robotnicza. Teraz sobie dopiero przypomniałem, że moi towarzysze, ograbiwszy mię z odzieży, zabrali z nią również moje papiery, zostawiając mi w zamian książkę rzeźnika.

Żandarm, skoro tylko książkę otworzył, krzyknął uradowany:

„A — tuś mi ptaszku! Dostałem cię nareszcie. Dawno ja cię już szukam. Nie pomogą ci żadne wykręty".

I nałożywszy mi kajdanki zaprowadził mię do wójta. Tu dowiedziałem się, iż jestem od dawna poszukiwanym złodziejem.

Długo potem siedziałem w areszcie, nim władze nareszcie zdołały stwierdzić, iż jestem najporządniejszym pod słońcem czeladnikiem piekarskim, i że padłem ofiarą towarzyszów podróży. Wypuszczono mię więc na wolność o tyle, iż mię szupasem odstawiono do rodzinnej wsi, gdyż nie miałem funduszów na powrót do domu.

Tak się skończyła moja pierwsza podróż.

*I. Niedopytalski.*

wego itp. wprawia w ruch wał, przenoszący dalej ten ruch w jednym kierunku na koło zębate, zahaczające o zęby obręczy, a w drugim kierunku na koło, obracające zanurzone w kotle widełkowate ramiona. Wobec tego, gdy puścimy maszynę w ruch, zaczyna się zaraz obracać kocioł z rozczynem mącznym, a równocześnie rozpoczynają ruch widełkowate ramiona, wirujące jednak z chyżością o wiele większą, niż sam kocioł.

Podobnie urządzoną jest także maszyna systemu Brüninga, tu jednak koryto jest walcowate, w którem na osi obracają się mieszające ramiona.

(C. d. n.)

# Od wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi w całej Austryi 6 koron rocznie wraz z przesyłką pocztową,

Kto tego nie uczyni, następnego numeru już mu nie wyszlemy. Dążąc do rozwoju naszego pisma powiększyliśmy znacznie objętość treści, co za sobą znaczne koszta pociągnęło. Pragnąc zaś, aby gazeta nasza dotarła wszędzie, prosimy kolegów o podawanie nam adresów swych znajomych, byśmy mogli okazowe numera im wysłać.

Przy tej sposobności zawiadamiamy, iż udzielać będziemy zgłaszającym się do nas pracownikom i majstrom — wszelkiej porady w sprawach dotyczących przemysln piekarskiego. Równocześnie pośredniczyć będziemy w wyszukaniu pracy i robotników. Prosimy więc majstrów potrzebujących siły robocze, jak i robotników poszukujących pracy, by się do nas we własnym interesie zwracali z pełnem zaufaniem, a będziemy się starali o ile możności w szybkim czasie sprawę załatwić.

Czynić to będziemy dla robotników bezpłatnie, zaś dla majstrów za opłatą 1 korony.

**Prosimy też** wszystkich pp. Kolegów o nadsyłanie nam wiadomości, obchodzących przemysł piekarski. Pożądane są szczególniej opisy rozwoju pojedynczych lub wszystkich piekarń w danej miejscowości, dalej: jak są poszczególne piekarnie urządzone itp.

Potrzebne nam to będzie do skreślenia ogólnego obrazu, przedstawiającego przemysł piekarski w Polsce w ogólności, a w Galicyi w szczególności.

Zwracamy następnie uwagę, iż *nowa ustawa przemysłowa* z dnia 5 lutego 1908 weszła już w życie i obowiązuje każdego przemysłowca i rzemieślnika. Zawiera ona ważne postanowienia tak dla majstrów jak i czeladników i uczniów. Radzimy każdemu za znajomić się z treścią tej ustawy; w tym celu administracya naszego pisma wysyłać będzie na żądanie każdemu egzemplarz drukowany za zwrotem kosztów. Należy się spieszyć z zamówieniami.

W końcu oświadczamy, iż w każdym numerze oprócz zwykłych kursów zboża i artykułów handlowych, podawać będziemy też ostatnie ciągnienie losów i pośredniczyć będziemy w ich zakupywaniu.

# Korespondencye.

Gdybyśmy chcieli zamieścić wszystkie listy, jakie otrzymaliśmy w sprawie naszej gazety od życzliwych czytelników, brakłoby nam miejsca na inne rzeczy. Ograniczamy się tedy do opublikowania niektórych ważniejszych, dotyczących wprost przemysłu piekarskiego.

I tak np. p. Pretorius z Przeworska pisze:

„Z chwilą otrzymania numeru „Gazety piekarskiej“ z wyraźną przyjemnością przeczytałem ją, i uznanie dla szan. Pana Kolegi należy się za podjętą pracę około fachowego czasopisma. Stwierdzić należy, że tak długo u nas w kraju na tak rozległy i obfity przemysł jak piekarstwo, nie było fachowego pisma, jak zagranicą.

Sam już w swoim czasie udawałem się prywatnie do p. Schirmera cechmistrza we Lwowie, czyby nie można u nas w kraju założyć fachowe pismo, ale niestety, bez skutku.

Uwagi p. kolegi Franciszka Frysia z Andrychowa są trafne, i konkretnie udowodnione, tak do płacy pracowników, jak i cen artykułów i materyałów w piekarstwie.

W zawodzie naszym jest to nieszczęście, że brak ku temu ludzi z wykształceniem średnio nawet elementarnem, że, jak stwierdzić da się, piekarstwo pozostaje na niskim szczeblu postępu. U nas do zawodu piekarskiego nie garnie się młodzież ze szkół, bo przemysł leży odłogiem. Projektuję! by wszelkie dziś korporacye piekarskie w kraju ułożyły fundusze tak z wkładek towarzyszy jak i majstrów, oraz z subwencyi rządowej i krajowej, na założenie kursów stałych corocznych po 6 tygodni na razie, by kiedyś ten uczeń mógł, i miał pojęcie, napisać sobie list, rachunek i korespondencyę, którą kiedyś jako majster i obywatel potrzebować będzie. Rezerwuję sobie w szanownem piśmie nadal miejsce na uwagi.“

— — — — — — — — — — — —

Myśl szanownego kolegi w sprawie utworzenia kursów piekarskich jest bardzo dobra i my wkrótce rozpoczniemy w tym kierunku akcyę. Dobrzeby było, aby i inni koledzy wyrazili w tej myśli swoje zdanie. U nas w Krakowie w roku zeszłym odbyły się takie kursa i musimy zaznaczyć, że tak majstrowie jak i czeladzie uczęszczali pilnie na wykłady i wiele skorzystali z owych wykładów; później otrzymali świadectwa z ukończonego kursu, które to świadectwo według najnowszej ustawy tak dla majstra jak i dla czeladnika posiada wielką wartość. My też dążymy do tego, by takie kursa częściej się odbywały, i to w różnych miastach kraju

Również nadesłali listy z życzeniami i trafnemi uwagami pp. Mirochna z Bochni, Zarząd dóbr Łozina, Roztoczyński w Dębicy, Tatka z Makowa, Dobrowolski w Komarnie, Rożankowski z Wyżnicy (na Bukowinie), Springer z Wiednia i w. i. Niektóre uwagi, zawarte w tych listach, zużytkujemy w następnych numerach.

# Czas nadesłać przedpłatę

która wynosi: rocznie: półrocznie:

| | rocznie | półrocznie |
|---|---|---|
| w Austryi . . | 6 K. | 3 K. |
| w Rosyi . . | 3 r. | 1 rb. 50 kop. |
| w Niemczech | 6 m. | 3 m. |
| w innych krajach | 6 fr. | 3 fr. |
| w Ameryce . | 3 dol. | 1 d. 50 s. |

Pieniądze należy przesyłać przekazem pod adresem: *„Gazeta piekarska", Kraków, ul. Garbarska l. 12.*

---

## Drobiazgi i pouczenia.

**Dokończenie** instrukcyi o postępywaniu władz przemysłowych przy udzielaniu konsensów na piekarnie, z powodu braku miejsca zamieścimy w następnym numerze.

**Odznaczenie** Pan Leon Bałuk, właściciel piekarni w Krakowie, otrzymał w bieżącym miesiącu za wyroby swoje złoty medal na wystawie w Temeszwarze i złoty krzyż zasługi na wystawie w Paryżu z dyplomem honorowym.

**Spoczynek niedzielny.** Jak już donieśliśmy, krakowski cech piekarzy zaprowadził w swoim okręgu spoczynek niedzielny dla robotników, który rozpoczyna się o godzinie 12 w południe, a kończy w niedzielę o godzinie 10 wieczór. Zatem spoczynek wynosi pełnych 30 godzin. Jedynie prace przedwstępne, jak rozczyn, przygotowanie kwasu itp. mogą się rozpocząć już o godz. 8 wieczorem. Na tę uchwałę zgodzili się krakowscy majstrowie i robotnicy, a akcyę rozciągnięto też i na okoliczne gminy. Podgórze, Zwierzyniec, Czarna wieś, Nowa wieś i Dębniki również stosują się do uchwały cechu. Ponieważ kwestya spoczynku niedzielnego jest obecnie postawioną na ostrzu noża, i stała się aktualną, przeto zwracamy się do wszystkich kolegów w kraju, a szczególniej we Lwowie, z zapytaniem:

1) Jak się szanowny kolega zapatruje na kwestyę spoczynku niedzielnego w zawodzie piekarskim?

2) Co uczynić należy, aby spoczynek niedzielny został zaprowadzonym we wszystkich pracowniach piekarskich, przy uwzględnieniu miejscowych stosunków?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem: redakcya „Gazely piekarskiej" w Krakowie, Garbarska 12. Każda odpowiedź, bez względu na to, czy z zapatrywaniami odpowiadającego zgodzimy się lub nie, umieszczać będziemy w naszem piśmie. Odpowiedzi muszą być podpisane pełnem nazwiskiem, gdyż inaczej nie będą przez nas uwzględnione.

Z przyjemnością też musimy stwierdzić, że teraz święto wygląda więcej po chrześcijańsku. Nie widać tyle kucharek z koszykami, sklepów zamkniętych jest o wiele więcej, a gdy tak dalej postępywać będziemy to i szynki będą zamknięte, i dobrobyt zakwitnie u nas.

**Na liczne zapytania** odpowiadamy, iż nowa ustawa przemysłowa kosztuje 4 korony wraz z przesyłką pocztową. Upraszamy tych, którzy już ją otrzymali, jak zarazem i tych, którzy zamówić ją zamierzają, by powyższą kwotę nadesłali na ręce administracyi naszego pisma.

**Panu Bałłabanowi** oznajmiam tą drogą, że: ponieważ wysłałem dwa listy do niego, których on nie przyjął, a które dostałem z powrotem, — wprost drogą administracyjną ściągnę grzywny, przypadające do cechu, i to bez żadnego upominania.
*Leon Bałuk.*

**Jeszcze piekarnia związkowa.** We wstępnym artykule wyraziliśmy zapatrywanie swoje w sprawie związkowej piekarni krakowskiej. Tu jeszcze celem wyjaśnienia dodać musimy, iż zarząd jej złożył u starszego cechu piekarzy, p. Bałuka, swoje papiery, celem przyjęcia do cechu. Starszy cechu dał odpowiedź, iż taka rzecz musi być rozpatrzoną na walnem zgromadzeniu. Jegomość ów ale, który przyszedł z papierami, rozsrożył się bardzo, i powiedział, że on czekać nie będzie, i zabrał papiery ze sobą. Zapytujemy się tedy, jakiem prawem prowadza oni piekarnię, skoro karty przemysłowej nie mają?

**Sprawami żydowskich majstrów piekarskich,** powszechnie zwanych piekarzami czarnego pieczywa, zajmiemy się w przyszłym numerze. Są oni również upośledzeni pod względem organizacyi, a pismo nasze będące organem polskich piekarzy bez różnicy wyznania, pragnie zszeregować ich również To też damy chętnie posłuch każdej uwadze, nadesłanej nam ze strony żydowskich piekarzy i umieścimy je zawsze w naszej gazecie.

**Sprostowanie.** Na stronicy 6. w łamie pierwszym Nru I. „Gazety piekarskiej" z daty Kraków 1 czerwca 1908 zamieszczoną została w artykule pod napisem: „Streik czeladzi piekarskiej w Krakowie" notatka mojej osoby dotycząca, podająca twierdzenia z prawdą niezgodne.

Wobec tego upraszam na zasadzie § 19 ust. pras. o zamieszczenie w następnym numerze „Gazety piekarskiej" następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest jakobym w czasie kiedy p. Stanisław Miałkowski, czeladnik z piekarni p. Troczyńskiego przyszedł pod tęż piekarnię, opadł wraz z gromadą złożoną z 20 czeladników p. Stanisława Miałkowskiego i począł mu grozić nawet zabiciem, jeśli pójdzie do pracy, jakobym w czasie kiedy na krzyk p. Miałkowskiego, wołającego o pomoc nadbiegł p. Troczyński, zachęcał czeladników, okładających pałkami p. Troczyńskiego słowy ciągle powtarzanemi: „Bij burżuja", — natomiast prawdą jest. że w czasie zajścia, które podobno z p. Stanisławem Miałkowskim i p. Troczyńskim miało mieć miejsce wcale obecny nie byłem, p. Stanisława Miałkowskiego nie opadłem, ani zabiciem mu nie groziłem, ani czeladników, którzy podobno mieli p. Troczyńskiego okładać laskami, ciągle powtarzanemi słowami: „Bij burżuja" nie zachęcałem.

„Aresztowany na skutek bezzasadnego obwinienia, uczynionego przez nieznaną mi osobę, zdołałem we wszczętem przeciw mnie w tutejszym c. k. Sądzie krajowym karnym śledztwie wykazać moją zupełną niewinność i alibi wczasie wspomnianego zajścia, wskutek czego zostałem natychmiast wypuszczony na wolność i śledztwo przeciw mnie w sprawie powyższej prowadzone, zostało zaniechanem".

Z poważaniem
*Ignacy Tomczyk.*

Zamieszczając powyższe sprostowanie nadmieniamy iż inne pisma również zamieściły opis o zajściu w ten sposób, w jaki my to uczynillśmy, a mimo to p. Tomczyk nie prostował tego.

**Ważne rozporządzenie.** Z dniem 1 lipca br. nie wolno już w obrocie używać się w liczeniu i ustanawianiu cen, dawną walutą reńskową, ale koronową, a to na mocy rozporządzenia ck. ministerstwa skarbu z dnia 24 kwietnia 1908 dz, u. p. l 83 Nie wolno zatem umieszczać na towarach ceny w guldenach, wszelkie cenniki muszą być wypracowane w walucie koronowej, — nie wolno kupującym podawać cen w guldenach. Nie stosujący się do tego zakazu (tak kupcy jak i kupujący) karani będą w myśl rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30. września 1857 dz. u. p. l. 198.

**Centowe bułki.** Kraków nie może przebaczyć piekarzom krakowskim, iż zaprzestali wypiekać centowe bułki. W niektórych pismach krakowskich z tego powodu codziennie można czytać ujadanie na piekarzy. „Głos Narodu" a za nim i inne gazety, twierdzą, że jeśli p. Bałłaban może wypiekać centowe bułki i nic na tem nie traci, to i i inni piekarze mogą to samo zrobić. Już niech „Głos narodu" pozostawi to nam do oszacowania, czy i ile traci P. Bałłaban na wypiekaniu bułek centowych. Na razie tylko tyle powiemy, że jeśli Głos narodu" zechce kiedyś otworzyć jakie muzeum, my z całą ofiarnością darujemy mu kilkanaście centowych bułek, wypiekanych przez p. Bałłabana. Potomnośc z podziwieniem oglądać będzie te wyroby bałłabanowskiego kunsztu, które chyba w kraju Liliputów można by po cencie sprzedawać. A jakże. Kto ciekaw, niech zajrzy do nas, posiadamy kilka centowych bułeczek Bałłabanowskich schowamy je na pamiątkę, radzimy ale ciekawym, chcącym oglądać owe dziwy, by się zaopatrzyli w silne szkła powiększające, gdyż gołem okiem trudno je oglądać.

**Fałszowanie mleka.** Na całym świecie powszechne jest utyskiwanie na fałszywe mleko. Fałszowanie rozpowszechniło się tak dalece, iż aż władze muszą w to częstokroć wkraczać. Aby choć w części położyć tamę fałszowaniu mleka, przedłozono w Węgrzech w Sejmie projekt nowej ustawy, zabraniającej ostro fałszowanie środków spożywczych a szczególniej mleka. Czy jednak ustawa coś pomoże, — to chyba wątpić. Fałszerze potrafią zawsze ustawę obejść.

**Nasza winieta tytułowa,** która odtąd będzie zdobić nagłówek naszego pisma, wyszła z pod ołówka, znanego krakowskiego młodego rysownika, p. Mieczysława Dąbrowskiego. Na środkowym planie widzimy starożytną bramę cechu piekarskiego w Krakowie, która niegdyś mieściła się na rogu dzisiejszej ulicy Siennej i Wielopole. Od bramy wjazdowej prowadził kręty korytarz murowany do głównej baszty, gdzie w razie niebezpieczeństwa stawał cech piekarzy uzbrojony i bronił przed wtargnięciem nieprzyjaciela. Nad bramą mieści się herb miasta Krakowa. Na prawo widnieje Wawel, na lewo kościół Maryacki. Dwie postacie piekarzy, herby Polski i Litwy, tudzież emblemata piekarskie wśród girlandy z kłosów zboża dopełniają resztę.

**Eksporterzy jaj** urządzili onegdaj wiec w hali przemysłowej. Zjechali się niemal wszyscy handlarze z Galicyi. Radzono głównie nad uregulowaniem wywozu jaj za granicę i ustanowieniem — stałych kursów tego produktu.

**Zniżenie cen soli jadalnej.** Chcąc uczynić zadość wyrażanemu ogólnie życzeniu, wdrożyło ministerstwo skarbu rokowania z galicyjskim wydziałem krajowym, celem wprowadzenia w całym kraju jednolitej zniżonej ceny za sól jadajną w sprzedaży drobiazgowej.

Przyznawszy Wydziałowi krajowemu rozmaite udogodnienia przy poborze soli ze salin, osiągnęło ministerstwo ten przez szerokie warstwy ludności pożądany wynik, że Wydział krajowy zobowiązał się sprzedawać począwszy od 10 lipca b. r. sól jadalną tak warzonkę, jak i kamienną w drobnej sprzedazy do jednolitej cenie 20 halerzy za 1 kilogram soli w opakowaniu papierowem, zabezpieczającem sól przed zanieczyszczaniem i zmniejszeniem wagi. Sól kamienna jadalna będzie sprzedawaną od powyższego terminu tylko w jednym gatunku.

**Strejkl piekarskie.** Donieśliśmy już w poprzednim numerze, iż między innymi wybuchł strejk czeladzi piekarskiej w Prostejowie na Morawie. Strejk ten trwa dotąd, a biorą w nim udział oprócz piekarskich, także młynarscy pomocnicy.

Czeladnicy strejkujący przedłożyli majstrom następujące warunki do przyjęcia:

1) Czas pracy ogranicza się na 12 godzin dziennie. Czas w którym to nastąpi, pozostawia się do obustronnej umowy.

2) Spoczynek niedzielny będzie zaprowadzonym w myśl ustawy, z wyjątkiem jednego pracownika do robót przedwstępnych.

3) Wynagrodzenia za odpoczynek pozostawia się umowie majstra z czeladnikiem.

4) Wypowiedzenie czternastodniowe.

5) Podwyższenie płacy o 10 — najmniejsza wszakże podwyżka jest 1 kor. tygodniowo.

Dalsze punkta dotyczą młynarzy.

Większa część majstrów piekarskich w Prostejowie ugodę tę podpisała, do nich więc czeladź powróciła natychmiast do pracy.

Charakterystycznym jest tu fakt, iż przy omawianiu 1 punktu niniejszej umowy czeladnicy sami energicznie domagali się od majstów, by ci poczynili kroki celem usunięcia dowozu chleba ze stron na targi.

Również fakt, iż czeladź domaga się odpoczynku niedzielnego zasługuje na uwagę.

**Deputacya piekarzy krakowskich** w sprawie spoczynku niedzielnego bawiła onegdaj we Lwowie. Namiestnik przyrzekł sprawę sobie przedłożoną rozpatrzyć i pomyślnie ją załatwić.

**Piekarnie robotnicze,** według posła Moraczewskiego znajdują sięw Przemyślu, Stryju i Stanisławowie. Pierwsza z nich wykazała roczny obrót 142.000 k. druga 170.000 koron. a Stanisławowska 130 tys. kor. Ogółem wynosił w tych piekarniach obrót roczny przeszło milion koron.

**Księża piekarzami.** Nietylko w Krakowie księża zaczynają robić konkurencyę majstrom piekarskim. Oto donoszą nam z Tęgoborzy, pow. nowosądeckiego, iż tamtejszy ksiądz proboszcz Figiel równiez nosi się z myślą założenia chłopskiej piekarni. Jakoś jednak chłopom tamtejszym ta myśl ks. proboszcza nie przypadła do smaku, gdyż nie spieszą się się ze złożeniem udziałów i piekarnia ta zdaje się do skutku nie przydzie.

**Wystawa** wyrobów spożywczych odbyć się ma we Lwowie w jesieni tego roku. W następnym numerze podamy bliższe szczegóły.

**Projekt nowego prawa we Francyi.** Senat francuski ukończył prace pzzygotowawcze nad projektem prawa o odpowiedzialności państwa za straty, wynikające dla prywatnych osób i instytucyi z powodu wszelkiego rodzaju zaburzeń, strajków, zmów i t. p. wypadków. Projekt ten ma niezmiernie doniosłe znaczenie i z pewnością będzie służyć za wzór dla instytucyi prawodawczych innych państw. Art. 106 nowego prawa głosi, że wszelkie szkody i straty, dokonane przez tłum uzbrojony, czy też nieuzbrojony, osobom prywatnym, lub też na majątku osób prywatnych, czy tez instytucyi społecznych, dają prawo poszkodowanym (z wyjątkiem wypadków szkód i strat, wynikających z powodu działań wojennych) do wytoczenia sprawy w drodze cywilnej o odszkodowanie przeciwko państwu.

**Kształt gwoździa i pewność osadzenia go w drzewie.** Praktyka wykazała, że moc, z jaką gwóźdź tkwi w drzewie, zależy wiele od kształtu gwoździa. Czasopismo „Deutsche Mühlenindustrie" ogłosiło artykuł, w którym autor dochodzi do wniosku, że najlepiej trzymają gwoździe trójkątne, po nich idą gwoździe o przekroju prostokątnym, kwadratowym a w końcu okrągłe. Jeśli porównać moc osadzenia gwoździ w dwu kawałkach drzewa, to mocniejsze będzie ono wtedy, gdy gwóźdź idzie wpoprzek drzewnych włókien; a słabsze, gdy go wbijemy równoległe do nich. Gwoździe, coraz cieńsze ku końcowi, tkwią w drzewie silniej, jak te, które na całej dlugości mają tę samą grubość. Robienie dziur przed wbijaniem gwoździa nie osłabia połączenia, jeśli dziura przy gwoździach zaostrzonych sięga tylko do połowy ich długości, zaś przy gwoździach o stałej grubości do jednej trzeciej długości. Średnica nawierconego otworu nie powinna naturalnie nigdy być większą od grubości gwoździa.

**W sprawie cła wzorów towarowych.** W myśl przepisów ustawy cłowej wolne sa od cła przy powrocie do Austryi wzory towarów, oraz towary wywiezione za granicę na niepewną sprzedaż (Losungsware), o ile przy wywozie poddane zostały t. zw. postępowaniu zapiskowemu (Vormerkverfahren). Dotąd załatwiały strony same odnośne formalności cłowe i w tym celu musiały znosić się bezpośrednio z odległymi niejednokrotnie urzędami cłowymi. Obecnie wprowadziło ministerstwo skarbu w tej mierze pewne ułatwienia, postanawiając, że przy zapiskowym wywozie powyższych towarów mogą strony użyć pośrednictwa miejscowych urzędów pocztowych. Bliższych informacyj w tej sprawie udzielają Izby handlowe i przemysłowe.

**Nowa ustawa patentowa w Anglii.** Z początkiem roku bieżącego weszła w zycie nowa ustawa patentowa w Anglii. Szczególniej ważne są orzeczenia artykułu 27, określające przymus wykonywania patentu w Anglii dla tych, którzy go tam posiadają. Dotychczas Anglia w przeciwieństwie do większości państw nie zmuszała właściciela patentu do obowiązkowego wykonywania tegoż. Podczas gdy w ostatnich czasach na międzynarodowych kongresach dla ochrony własności przemysłowej usiłowano usunąć przymus wykonywania w drodze międzynarodowego porozumienia w Anglii powstał ruch w przeciwnym kierunku. W artykule 27 postanowiono, iż patent po latach czterech może być cofnięty, jeżeli patentowany artykuł wykonuje się wyłącznie lub głównie po za granicami Anglii. Każdy posiadający patent w Anglii musi pamiętać o tem, iż tam musi patent zużytkować. bo w przeciwnym razie naraża się na utratę. Wprowadzenie do Anglii patentowanego przedmiotu na przyszłość nie wystarczy.

---

## Odpowiedzi od redakcyi.

**P. T. właścicieli młynów** prosimy o podawanie nam cen mąki celem podawania ich w naszem piśmie.

**Wny P. W. M. w B.** List otrzymaliśmy. Po przerobieniu zamieścimy go w następnym numerze Prosimy coś więcej o tamtejszych stosunkach napisać.

**Wny P. Michał P. w Pr.** Dziękujemy za już a prosimy o jeszcze. Zawsze chętnie skorzystamy.

**Wny P. M. S. w S. k. R.** Instrukcyę wysłaliśmy. Kosztuje 4 K, o którę to kwotę prosimy.

**Wny P. F. F. w A.** Dziękujemy za adresy. Prosimy coś napisać.

**Szan. Zarząd dóbr w Łozinie.** Umieścimy w myśl życzenia. Za czterokrotne umieszczenie należy się 6 K. 40 hl.

---

## Losy miasta Budy.

*(Ofener Lose)*

56 losowanie 15 czerwca 1907 r. w Budapeszcie.

**Główne wygrane:**

| Nr. | Koron | Nr. | Koron | Nr. | Koron |
|---|---|---|---|---|---|
| 6011 | 200 | 20215 | 200 | 26700 | 200 |
| 8742 | 200 | 20218 | 200 | 29424 | **400** |
| 11000 | 200 | 20767 | **400** | 33228 | 200 |
| 11740 | **2000** | 21712 | **40000** | 33631 | 200 |
| 16848 | **400** | 22492 | **400** | 34718 | **400** |
| 15062 | 200 | 22963 | 200 | 35960 | 200 |
| 16600 | 200 | 23757 | 200 | 40571 | 200 |
| 18434 | 200 | 25853 | 200 | 41835 | 200 |
| 19897 | 200 | | | | |

Gazeta Piekarska kosztuje na cały rok 6 koron, na pół roku 3 kor., numer pojedynczy 30 hal. W Niemczech 6 marek; a w Ameryce 2 dolary rocznie.

Należytość płaci się z góry.

Listów nieopłaconych nie przyjmujemy. Rękopisów nie zwracamy. Na odpowiedź prosimy załączyć markę 10-cio halerzową. Reklamacye niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. Ogłoszenia umieszczamy po 40 hal. za wiersz petitowy pierwszy raz, następne po 30 hal Drobne ogłoszenia po 20 halerzy od wiersza.

Adres na pieniądze i listy: **Gazeta Piekarska w Krakowie, ul. Garbarska l. 12.**

## Wiadomości handlowe.

**Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych** z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 23. czerwca 1908 r.

Wiadomości o pogorszeniu się widoków na urodzaj w Węgrzech utrzymują się ciągle w mocy — nadto także i w Rumunii wieści nie są pomyślne i wobec tego tendencya na rynkach monarchii nieustannie jest mocna, a ceny przy małem zaofiarowaniu stałe. Na naszym targu oglądano się na konjunkturę i utrzymano ceny poprzedniego tygodnia.

**Sprzedawano**: pszenicę białą od 12.30–12.80 K.; pszenicę czerwoną od 12.20 12.75 K., żyto od 10.20—10.80 K., jęczmień od 7.00–7.50 K.. owies od 7.00–7.50 K., kukurudza stara od 7.80—8.50 K., kukurudza nowa od 0.00—0.00 K., kukurudzę Cinquantino 8.50—9.00 K. Wszystko za 50 klg.

**Zboża.**

**Jęczmień pastewny.** *Wiedeń* 23 czerw. 13.80 do 14.60 K. *Lwów* 24/VI 12.60–13.00 K. za 100 kg.

*Lwów*, 24 czerwca. Pszenica 24.20—24.60 K., żyto 20.40—20.80 K., jęczmień 14.00—14.80 K., owies 12.60—13.00.

*Tarnów*, 24 czerwca. Pszenica 22.00—23.00 K., żyto 19.00–21.00 K., jęczmień 15.00—17.00 K., owies 14.00—15.00.

*Wiedeń*, 23 czerwca. Pszenica 24.30–26.00 K., żyto 21.80—22.40 K., jeczmień 13.00–15,50 K., owies 17 50—18.90.

*Peszt*, 23 czerwca. Pszenica 23.00—23.02 K., żyto 18.82—18 84 K., jęczmień 00.00—00.00 K. owies 16.70—16.72.

Ceny w koronach za 100 kg.

*Wrocław*, 20 czerw. Pszenica 18.20—21.40, żyto 16.90—18.00, jęczmień 14.00—17.00, owies 13.50—15.50. — Ceny w markach za 100 kg.

**Masło.** *Wiedeń* 19/VI deserowe 2·80—3·20 K. wiejskie 2·60—2·70 K., zwykłe targowe 2·00–2·40 K. *Kraków* 23/VI targowe 1·90–2·20 K. za 1 kg.

**Jaja.** *Wiedeń* 19/VI prima 34—35 sztuk, secunda 00—36 sztuk konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. *Kraków* 28/VI 3·00–3·40 K. *Berlin* 23/VI 0·00—2·80 M. za kopę zachodnio Galicyjskich jaj.

## Nadesłane.



Drukiem W. Poturalskiego Podgórze-Kraków.